



SCENARIUSZ PORANKA POEZJI POŚWIĘCONEJ GÓROM „Tam do Boga najbliżej”

Jeśli szukasz wolności,
szukaj jej w górach,
w Bożym świetle na twych ramionach
i w wietrze w twoich włosach.
J. Donald Walters

Narrator – Witamy gorąco wszystkich miłośników poezji oraz wielbicieli górskich wędrówek. Witamy serdecznie również tych, którzy kochają i jedno i drugie. Polskie góry, szczególnie Tatry i Bieszczady, fascynowały wielu artystów. Malarze starali się ukazać ich piękno, poeci sławili ich uroki w swoich wierszach. Piewcy gór to między innymi: Wincenty Pol, Adam Asnyk, Jan Kasprowicz, Kazimierz Przerwa – Tetmajer, Leopold Staff oraz Jerzy Harasymowicz. Polscy poeci poszukiwali w górach swobody, odpoczynku, natchnienia. Potęga i piękno szczytów skłaniały do refleksji i zadumy. Osobą nam bliską, która także ukochała majestat gór, był Ojciec Święty, Jan Paweł II. Uwielbiał on górskie wycieczki. Odprawiał msze święte w przydrożnych kapliczkach, na leśnych ołtarzykach, a także na wielu szczytach od Beskidu Żywieckiego przez Gorce, Pieniny, Tatry po Bieszczady. Choć był duszą wypraw, często szukał samotności, by kontemplować piękno gór i się modlić. Twierdził, że w górach najłatwiej o kontakt z Bogiem, „Tam do Boga najbliżej” – powiedział kiedyś. Wsluchując się w poezję spróbujmy tak jak Ojciec Święty poczuć się bliżej nieba.

Recytator I – W. Pol „ Pieśń o ziemi naszej” (fragment)

[...]

W góry! w góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szalase do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży;
Gdzie się serce z sercem mierzy
I w swobodę człowiek wierzy!
Tutaj silniej świat oddycha,
Tu się szczerzej człek uśmiecha,
Gdy się wiosną śmieją góry.

A gdy ponad turnie czasem
Przegrzmi latem nagła burza,
To zieleńsze potem wzgórza
Popod hale, ponad lasem.
Świeższe, żywsze barwy, wonie
I powietrze bywa lżejsze,
Ach i bole serca mniejsze!
Czyste czucia w lżejszym łonie...
Trawnik błyszczy w świeższych rosach,
A olbrzymie półobęcze,
Rajskie wstęgi, jasne tęcze,
Pną się łukiem po niebiosach!



O, te skarby, te obrazy,
I natury, i swobody:
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwycone pozostaną...

Recytator II – W. Pol „Do zielonego Beskidu”

Beskidzie graniczny! Beskidzie zielony!
Od Boga pomiędzy narody rzucony!
Coś źródła podzielił na morza, na dwoje,
O powiedz mi, powiedz! czy jeszcze tve zdroje
Tak żywo jak dawniej grają i pienią?
Czy łąki się twoje jak dawniej zielenią?
Czy szumią tve lasy jak dawniej wesoło?
Czy trzmielą tak smukłe tve świerki wokoło?
Czy sklepią się jeszcze tve buki jak wprzódy?
A jawor – czy chyli się jeszcze do wody? –

Beskidzie zielony! w trzy rzędy sadzony!
Beskidzie graniczny! Beskidzie kochany,
I chłodem jelenim i mgłami owiany...
Gdzież czasy są owe, gdym konno tam hasał,
Gdym serce i oczy po tobie ja pasał?
To wąsik się ledwo na twarzy mi pisał,
I świat mną jak świerkiem wyniosłym kołysał...
A dzisiaj spoglądam, Beskidzie w tve strony
Żałośnie – jak jawor nad wodą schylony...

Recytator III – Jerzy Harasymowicz „W górach”

W górach jest wszystko co kocham
Wszystkie wiersze są w bukach
Zawsze kiedy tam wracam
Biorą mnie klony za wnuka

Zawsze kiedy tam wracam
Siedzę na ławce z księżycem
I szumią brzoź kropidła
Dalekie miasta są niczem

Ja się tam urodziłem w piśmie
Ja wszystko góróm zapisałem czarnym
Ja jeden znam tylko Synaj
na lasce jałowca wsparty

I czerwień kalin jak cyrylica pisze
I na trombitach jesieni głosi bór



Że jedna jest tylko mądrość
Dzieło zdjęte z gór

Narrator – Najukochańszymi górami Ojca Świętego były Tatry. Człowiekowi potrzebne jest piękno krajobrazu - powiedział o górach papież Jan Paweł II, podczas mszy św. w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r. Najbliższe sercu papieża były Tatry, a w nich dwa miejsca: Dolina Chocholowska oraz Wiktorówki na skraju Rusinowej Polany, z kaplicą "Królowej Tatr" - Matki Boskiej Jaworzyńskiej. Wędrował po górach jako turysta i narciarz. W wielu miejscach, które odwiedził w górach, dziś stoją kaplice, kapliczki, krzyże i tablice pamiątkowe. W Tatrach jest nawet turystyczny szlak papieski, prowadzący Doliną Chocholowską i Jarząbczą. Kiedy Karol Wojtyła został wikariuszem w kościele św. Floriana w Krakowie wędrował często z młodzieżą. Młodzież nazywała go "Wujkiem". W roku otrzymania sakry biskupiej Karol Wojtyła oczywiście także był w Tatrach. W kwietniu odbył dwudniową wycieczkę narciarską z Zakopanego przez Hałę Gąsienicową i Zawrat do Doliny Pięciu Stawów i Morskiego Oka. Jako biskup nadal jeździł na nartach i chodził po górach. Będąc kardynałem ostatni raz wędrował po górach we wrześniu 1978 r. Miesiąc później był już papieżem. Podczas drugiej pielgrzymki do Polski w 1983 r. powrócił w Tatry. Odwiedził wówczas schronisko na Polanie Chocholowskiej, potem wyruszył na spacer do Doliny Jarząbczej. W czasie pielgrzymki w 1997 r. papież spędził w Tatrach dwa dni. Odwiedził też Morskie Oko. Zaszedł aż do schroniska. W księdze pamiątkowej wpisał krótkie: "Szczęść Boże". Następnego dnia wjechał kolejką linową na Kasprowy Wierch. "Benedicite montes Dominum" - Góry błogosławcie Pana - wpisał do księgi pamiątkowej Państwowych Kolei Linowych.

Recytator IV - M. Pawlikowska – Jasnorzewska „Ucieczka w Tatry”

Gdzie na halach szalasy w twardym światłocieniu
Są jak stożki, w niebieskim rzeźbione krzemieniu,
Gdzie gencjana – goryczka, nieulekła w pustce,
Wspina się jak góralka w szafirowej chustce,
Gdzie skrawkiem czystej wełny ścieli się szarotka,
Gdzie wśród piargów kozicę lub świstaka spotkasz,
Gwizdzącego na baczność; gdzie wonna leluja
Różanym rusztowaniem na powietrzu buja,
Gdzie dziki krzak agrestu blisko strony czeskiej
Stroi się w szkiełka rosy podłużne, niebieskie
Jak świecznik zagraniczny – tam pokłoń się Tatrom,
Tam myślą się zatrzymaj. Drzemią na kształt matron
O suchych orlich twarzach... Matron nietykalnych!
Spokojnie pośród wichrów orawskich czy halnych,
Trwają, obce nizinom. Ani wiedzieć nie chcą
O grzmotach, które lunę wśród ciemności niecą,
Niszcząc świat. – Tu, jak cicho! Kędy sięgniesz wzrokiem
Niewoli nie dostrzeżesz. Progi za wysokie...



Narrator – Naszą poetycką wędrowkę po górskich ścieżkach, po których chodził też Ojciec Święty rozpoczniemy o świcie w zakopiańskich Kuźnicach. Nad Giewontem wstaje już słońce.

Recytator V – „Wschód słońca” Józef Kościelski (1845-1911)

Jakieś się nabożeństwo w górach uroczyste
Gotuje, szmery biegną ciche poprzez wrzosa,
Jodła z mgły nocnej czesze rozplecione kłosa
I wylania wierzchołek nad opary mgliste.
Noc pierzcha, świtu błyski pełzają faliste
Po szczytach, uciszając nocnych świerszczów głosy,
Mchy i trawy się myją w szklanych kroplach rosy,
By do chramu przyrody wejść świętecznie czyste.
Cud się zbliża: zwiastują go promienne gońce,
Giewont zarzucił śnieżny welon na ramiona
I złocistą monstrancję ujął w jego końce,
I zwraca się do ludu, tuląc ją do łona;
Z monstrancji błyska hostia ognista, czerwona:
Słowo stało się ciałem, ave, ave – słońce!

Narrator – Żółty szlak wiedzie malowniczą Doliną Jaworzynki.

Recytator VII - Felicjan Medard Faleński (1825-1910) „Jaworzynka”

Ktobądź po świecie snując się zboleły
Chcesz dobyć z skarbcza duszy twej pamiątek
Raju gdzieś szczątek,
Rażony błyskiem archanielskiej chwały,
Zstąp w tej samotni czarodziejskie skręty,
Kędy nad wodną strugą gaj cienisty,
Z wiatru poświsty
O niebie gwarzy, dreszczem wskrós przejęty.
O Jaworzynko! kto świetlane gody
Sennych uroków twych - i w jakim słowie
Tęskny wypowie?
Dolino ciszy, cienia i pogody!
W tobie mi jednej nie zabrakło wcale:
Bezbrzeżnej dali, która w światłach znika,
Śpiewu słowika,
Ani młodzieńczych marzeń mych o chwale.
W tobie ja jednej ani tęsknił, ani
Wspomniał, że kiedyś z nieba mi strącono
Myśl uskrzydloną,
W głębie ziejącej duszy mej otchłani.

Narrator – Chwilę odpoczywamy na Przełęczy Między Kopami i ruszamy w dalszą drogę. Na szlaku wiodącym do schroniska Murowaniec podziwiamy rosnące przed nami przełęcze i szczyty: Granaty, Kozi Wierch, Zawrat, Świnicę, Kasprowy Wierch. Nad Granatami lśni już poranne słońce.



Recytator VIII – „Poranne białe...” Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Poranne białe płyną mgły
pod Beskid modrosiny;
nad Granatami słońce się łśni
przez srebrne pajęczyny.
W kotlinie, nisko, schodzi cień
w ciemnych jeziorach głuszy;
blady, jesienny, powstaje cień
i ranną rosą prószy.
Na hali deski pustych strzech
z daleka łśni od słońca;
dokoła trawa, kamień i mech,
pustka, jak grób milcząca.
Spoza przełęczy lecą mgły,
z szumem się w górze mącą
i zapadają jak ludzkie sny,
w przepaść jak grób milcząca.

Narrator – Po krzepiącym śniadaniu w schronisku, udajemy się w kierunku Czarnego Stawu Gąsienicowego. W zadumie patrzymy na wodę śpiącą w kotlinie.

Recytator IX – „Melodia mgieł nocnych” (Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym) Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865-1940)

Cicho, cicho, nie budźmy śpiącej wody w kotlinie,
lekką z wiatrem płasajmy po przestworów głębinie...
Okrecajmy się wstęgą naokoło księżycy,
co nam ciała przezrocze tęczą blasków nasyca,
i wchłaniajmy potoków szmer, co toną w jeziorze,
i limb szumy powiewne, i w smrekowym szept borze,
pijmy kwiatów woń rzeźwą, co na zboczach gór kwitną,
dźwięczne, barwne i wonne, w głąb zlatujmy błękitną.
Cicho, cicho, nie budźmy śpiącej wody w kotlinie,
lekką z wiatrem płasajmy po przestworów głębinie...
Oto gwiazdę, co spada, lećmy chwycić w ramiona,
lećmy, lećmy ją żegnać, zanim spadnie i skona,
puchem mleczka się bawmy i ćmy błoną przezroczą,
i sów pierzem puszystym, co w powietrzu krąg toczą,
nietoperza ścigajmy, co po cichu tak leci,
jak my same, i w nikię oplatajmy go sieci,
z szczytu na szczyt przerzucmy się jak mosty wiszące,
gwiazd promienie przybiją do skał mostów tych końce,
a wiatr na nich na chwilę uciszony odpocznie,
nim je zerwie i w płasy pogoni nas skocznie...

Narrator – Po chwili refleksji nad jeziorem postanawiamy wrócić do schroniska i stamtąd wspiąć się żółtym szlakiem na Kasprowy Wierch. Stojąc na jego szczycie



podziwiamy Czerwone Wierchy mieniające się jesiennymi kolorami. W dali dostrzegamy również krzyż na Giewoncie.

Recytator X – „C z e r w o n e W i e r c h y” Maria Morstin-Górska (1894-1972)

Doszliśmy, jesteście na szczycie,
w błękicie,
wpatrzni w góry, doliny, rozpadliny,
ścielące się przed nami jak rozłożona mapa,
co szarzeje na grzbietach a w miejscu lasów się zieleni...
ty wskazujesz, wymieniasz uczenie:
Krywań, który się wznosi jak wyśniony mit,
Hruby Wierch, Rysy, Mięguszowiecki Szczyt -
a tam znów Zakopane, Obidowa
i Galicowa Grapa -
a ja jestem tak niebem bliskim upojona
i pędem wichrów zuchwała,
iż mi się wydają te imiona
jako miłości słowa,
te właśnie, których zawsze czekałam,
których byłam najbardziej spragniona...

Narrator – Wyruszamy czerwonym szlakiem w stronę Świnicy. Po drodze podziwiamy piękno Doliny Wierchcichej oraz Ciemne Smreczyny.

**Recytator XI – „W i d o k z e Ś w i n i c y d o D o l i n y W i e r c h c i c h e j”
Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865-1940)**

Taki tam spokój... Na gór zbocza
światła się zlewa mgła przezrocza,
na senną zielen gó.
Szumiący z dala wśród kamieni
w słońcu się potok skrzy i mieni
w srebrnotęczowy sznur.
Ciemnozielony w mgle złocistej
wśród ciszy drzemie uroczystej
głuchy smrekowy las.
Na jasnych, bujnych traw pościeli
pod słońce się gdzieniegdzie bieli
w zieleni martwy gład.
Na ścianie nagiej, szarej, stromej,
spiętrzone wkoło skał rozłomy
w świetlnych zasnęły mgłach.
Ponad doliną się rozwiesza
srebrzystoturkusowa cisza
nieba w słonecznych skrach.
Patrzę ze szczytu w dół: pode mną
przepaść rozwarła paszczę ciemną,
patrzę w dolinę, w dal:
i jakaś dziwna mnie pochwyca
bez brzegu i bez dna tęsknica,
niewysłowiony żal...



**Recytator XII - „Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach”
Jan Kasprówic (1860 - 1926)**

I

W ciemnosmreczyńskich skał zwałiska,
Gdzie pawiookie drzezią stawy,
Krzak dzikiej róży pąs swój krwawy
Na plamy szarych złomów ciska.
U stóp mu bujne rosna trawy,
Bokiem się piętrzy turnia śliska,
Kosodrzewiny węzowiska
Poobszywały głażne ławy...
Samotny, senny, zadumany,
Skronie do zimnej tuli ściany,
jakby się lękał tchnienia burzy.
Cisza... O liście wiatr nie trąca,
A tylko limba próchniejąca
Spoczywa obok krzaku róży.

Narrator – Zejdźmy teraz w dół do przepięknej Doliny Pięciu Stawów Polskich.

Recytator XIII – „Jeziora górskie” Jerzy Liebert (1904-1931)

Pośród skał twardych, złomów z granitu,
W dolinach górskie jeziora śpią,
W spowitych sennie ciszą i mgłą
Śnieg się przegłada ze szczytu.
W oprawie mocnej, w pierścieniu z głażów
Świecą ich sine, przejrzyste dna,
Potok nad nimi jak struna łka
Szmery miłosnych wyrazów.

Dzień wstaje z wolna, patrzy w zadumie,
Zanurza palce różowe w toń,
Później ze wstydu podnosi dłoń,
Że pięścić lepiej nie umie

Narrator – Po odpoczynku w schronisku wyruszamy dalej niebieskim szlakiem do Morskiego Oka.

Recytator XIV - „Morskie Oka” Adam Asnyk (1838-1897)

I

Ponad płaszczami borów, ściśnięte zaporą
Ścian olbrzymich, co wkoło ze sobą się zwarły,
Ciemne wody rozlewa posępne jezioro,
Odzwierciedlając w łonie głażów świat zamarły.
Stoczone z szczytów bryły, mchu pokryte korą,
Na brzegach rumowisko swoje rozpostarły;
Na nim pogięte, krzywe kosodrzewu karły
Gdzieniedzie naga pustkę w wianki swe ubiorą.



Granitowe opoki, wyniesione w chmury,
Rzadko tam żywsze blaski słoneczne dopuszczają...
I tajemnicze głębie kryje cień ponury.
Cisza - tylko w oddali gdzieś potoki pluszczą
Lub wichry, przelatując nad zmartwiałą puszczą,
Swym świstem grozę dzikiej powiększą natury.

Narrator – Nad Morskim Okiem majestatycznie wznoszą się Rysy.

Recytator XV – „P o d R y s a m i” Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865-1940)

Ciemno. W powietrzu wilgoć. W Rysach potok huczy
staw uderza o brzegi, bulgota i pluszcze;
wiatr błądzi przez nadwodne, puste, głuche puszcze
i gwizdząc po upłazach i turniach się włóczy.
W ciemni blask czasem załśni metaliczny, kruczy
na wodzie, którą lekki wiatr marszczy i muszcze;
zaczernią się na brzegu kosodrzewu kuszcze
lub skała się w cień błądy, posępny oblóczy.
Ciemno - - wtem gdzieś w przepastnej nieprzejrzanej dali
zabłysło - - czy to spadła na brzegi odmętu
gwiazda o promienistym blasku dyjamentu?
Już błysła druga, trzecia, już dziesięć się pali - -
rzekłbyś, że się gwiazdami podnóże gór złoci - -
a księżyc wyszedł mgławo w powietrznej wilgoci.

Narrator – Wieczór przynagła nas do powrotu na kwatere. Wracamy Doliną Rybiego Potoku, mijając Wodogrzmoty Mickiewicza.

Recytator XVI – K. Przerwa – Tetmajer „Wieczorem”

Słońce we mgłach zapadło. Na polu górale
wiążą snopki. Wieczorny dym leci nad chaty.
Od niknącej powoli słonecznej poświaty
liliowieją ogromne gór i niebios dale.

Gdzieś tam, w głębi Tatr, puste, mroczone drzemią
hale,
liliowych wierchów jeży się grzebień zębaty;
nad nimi biały obłok, jak łabędź skrzydlaty
konający na długiej, złotej słońca strzale.

Z ognisk pasterskich bije dym i blask czerwony;
rzędami postawione ciemne kopy siana
zdają się jakby widma idące w zagony.

A słońce gdzieś pod ziemią idzie, aby z rana
świecić tu znów, gdzie zgasło – i wieczysta
trwania
straszliwa obojętność z gwiazd się wyotchłania.

